



[Wycięte z bloga ks. Jacka /całość - czytaj w zakładce/](#)

"...Myślę, że lęk tym bardziej nam podsuwa straszne scenariusze, im my mniej ufamy Bogu.

Może – nie jestem szczególnym specem i badaczem – im mniej Boga w życiu, tym więcej strachu o to życie? Ta teza nie jest szczególnie oryginalna, bo można ją usłyszeć w różnych miejscach. Ale powtarzam ją, bo dobrze jest uświadomić sobie, że problem nie dotyczy li tylko ludzkości, ale na pierwszym miejscu: mnie. To ja mam pomyśleć o swoim lęku i swojej wierze w Boga.

Św. Jan Ewangelista pisze w swoim liście: *W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk* /1J 14,8/. Stąd warto pomyśleć nie tyle: czy ja wierzę w Boga, ale czy ja Go kocham. Bo koniec świata /dla każdego z nas swoistym początkiem tego końca jest śmierć/ to spotkanie z Tym, który dał początek temu światu. „Kocham, więc nie muszę się bać” – śpiewają na różnych pielgrzymkach i religijnych spotkaniach. Nie muszę, bo ufam.

P.S. Za oknem śnieg i lekki mróz, a w kalendarzu „**różowa**” **niedziela**. Ten kolor ma rozjaśnić
adwentowy **fiolet** i

ucieszyć. Bo

za chwilę rocznica szczególnych narodzin. Tego, który był, jest i będzie.

”